OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Poniedziałek 28 listopada 1938 r. Nr. 179 (332)

Wojska wkroczyły do Czadeckiego

po napaści na delegację polską

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z napaścią na polską delegację do polsko - słowackiej komisji granicznej, któ ra miała miejsce na terenie Czechosłowacji w dn. 24 b. m. i któ ra stworzyła warunki uniemożliwiające kontynuowanie prac delimitacyjnych według dotych czasowej procedury, oddziały grupy operacyjnej „Śląsk" przystąpiły od rana dn. 25 do bezzwłocznego zajęcia przyznanych Polsce terenów w rejonie czadeckim.

Poseł R. P. w Pradze złożył rządowi czesko - słowackiemu protest w sprawie incydentu, żądając zadośćuczynienia. Równocześnie w obliczu nowej sytuacji zażądał zmiany przewidzianej poprzednio procedury obejmowania pozostałych terytoriów odstąpionych Polsce przez Czechosłowację, mianowicie przekazania ich polskim władzom wojskowym w dn. 27 b. m. zamiast 1 grudnia.

Warunki sprecyzowane przez posła R. P. zostały przez rząd czesko - słowacki przyjęte.

Przy zajmowaniu rejonu czadeckiego doszło do starć z posterunkami żandarmerii oraz czesko - słowackimi oddziałami wojskowymi.

Do dowództwa oddziałów polskich, obejmujących obszar czadecki, zgłosili się przedstawiciele wojska czesko - słowackiego, z którymi ustalono ukończenie w dniu dzisiejszym zajęcia tego terenu.

CZESKA KAMPANIA ANTYPOLSKA.

BRATYSŁAWA. W ostatnich czasach słowacki kierownik propagandy red. Murgasz rozwinął ostrą kampanię antypolską.

Słowacka Agencja Prasowa donosi, iż red. Murgasz dokonał w towarzystwie dziennikarzy zagranicznych objazdu Spisza i Orawy celem wykazania, że ludność protestuje przeciwko przyłączeniu do Polski.

Objazd ten objął terytoria, które nie mają być odstąpione Polsce.

Jest to dalszy ciąg kampanii którą prowadził red. Murgasz, starając się podburzyć ludność miejscową rozsiewaniem wiadomości, iż Polska żąda całego Spisza i Orawy.

Strajk generalny we Francji

na znak protestu przeciw nowemu ustawodawstwu pracy

PARYŻ. **Konfederacja Generalna Pracy (C.G.T.) ogłosiła 24 godzinny demonstracyjny strajk generalny, który rozpocznie się w środę.**

W paryskich kołach politycznych przypuszczają, że rząd zapowie dziś, iż zatrzymanie ruchu na kolejach oraz przerwanie pracy w instytucjach użyteczności publicznej nie będzie tolerowanie. Mowa jest o zmobilizowaniu kolejarzy i robotników zawodów użyteczności publicznej.

Istnieje obawa, że strajk, któ ry nosi wybitne piętno politycz ne doprowadzi do bardzo poważnych wydarzeń. Brane jest pod uwagę rozwiązanie partii komunistycznej.

Sytuacja wewnętrzno - polityczna w Paryżu w ostatnim dniu pobytu ministrów angielskich uległa poważnemu zaostrzeniu. Zarówno na północy Francji w okolicach Valenciennes, jak i pod samym Paryżem, w wielkich fabrykach Renaulta wybuchły dalsze strajki okupacyjne.

Premier Daladier wobec tego ruchu strajkowego, motywowanego protestem przeciwko nowemu ustawodawstwu o 40-godzinnym tygodniu pracy, wystąpił w sposób niezwykle energiczny i zdecydowany.

Ponieważ minister Spraw Wewnętrznych Sarraut bawi za granicą jako delegat rządu na pogrzeb prezydenta Kemala Atatürka, premier objął osobiście kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ogłaszając odnośny dekret w Monitorze.

Wywołało to wielkie wrażenie w kołach politycznych. Dotychczas zwykle inny członek gabinetu zastępował nieobecnego ministra, a nigdy takiego zastępstwa nie obejmował sam premier.

W charakterze ministra Spraw Wewnętrznych premier Daladier wydał instrukcje energiczne władzom bezpieczeństwa i porządku publicznego. W ciągu całego dnia czwartkowego **przeprowadzano konsekwentnie i stanowczo ewakuację wszystkich fabryk, okupowanych na północy Francji.**

Zdecydowana akcja władz policyjnych, nakazana przez premiera, wywołała ogromne wrzenie w kołach lewicowych, szczególnie w kołach komunistycznych.

Komuniści wystąpili na komisji finansowej, która obradowała w ciągu przedpołudnia, z gwałtownym atakiem przeciwko premierowi Daladierowi.

Rokowania litewsko-polskie

rozpoczną się w najbliższy poniedziałek

KOWNO. Wczoraj w tut. MSZ odbyło się posiedzenie komisji międzyministerialnej, poświęconej sprawie nadchodzących rokowań handlowych z Polską, które jak wiadomo odbędą się w Kownie dn. 28 bm.

Na posiedzeniu ustalono ostatecznie skład delegacji litewskiej z dyr. depart. ekonomicznego MSZ Norkajtisem na czele.

Oprócz członków delegacji w rokowaniach weźmie udział szereg ekspertów.

Rokowania rozpoczną się w poniedziałek o godz. 12-ej w sali izby handlowej i zostaną zagajone przemówieniem min. Spraw Zagr. Łozorajtisa.

Min. Ribbentrop pojedzie do Paryża

PARYŻ. Havas donosi, że minister Spr. Zagr. Ribbentrop wyjedzie 28 bm. do Paryża. Po wizycie w stolicy Francji min. Ribbentrop złoży sprawozdanie kanclerzowi Hitlerowi.

Gwarancja granic czeskich

jest jeszcze sprawą daleką

PRAGA. Wbrew sugestiom prasy czeskiej, ani Rzesza, ani pozostali sygnatariusze umowy monachijskiej nie zamierzają udzielić Czecho - Słowacji gwarancji w sprawie granic.

W kołach politycznych mówi się, że ewentualność podobnych gwarancji mogłaby zaistnieć dopiero na wiosnę przyszłego roku, to znaczy po całkowitym uporządkowaniu czeskich spraw politycznych i gospodarczych.

Stan zdrowia Ojca Świętego

znacznie się poprawił

CITTA del VATICANO. Stan zdrowia Papieża jest powa żniejszy niż początkowo przypuszczano. Dowodzi tego stała obecność przy łożu chorego dr. Milani oraz fakt, że do pokoju Ojca św., nie został dopuszczony nikt prócz kardynała Lauri. Mające się dziś odbyć po siedzenie konsystorza, celem wyboru nowych dwóch kardynałów, zostało odwołane.

RZYM. 25 b. m. rano w Watykanie zebrali się, jak zwykle, liczni dostojnicy kościelni, wśród których znajdowało się kilku kardynałów w oczekiwaniu na audiencję u Ojca Świętego.

W pewnym momencie zjawił się jeden z szambelanów i oświadczył, że wszystkie audiencje zostały odwołane. Wiadomość ta spowodowała zrozumiałe zaniepokojenie. Wkrótce potym pojawiły się pierwsze informacje o chorobie Papieża.

Ojciec Święty Pius XI po odprawieniu Mszy św. i spożyciu śniadania udawał się do swych apartamentów prywatnych do gabinetu, w którym udziela audiencji.

Papież dostał nagle gwałtownego ataku duszniczy i podobno miał stracić przytomność. Towarzyszący mu dostojnicy oraz pielęgniarz brat Faustino wnieśli Ojca Świętego do jego sypialni i natychmiast wezwali osobistego lekarza Papieża prof. Milani.

Powoli Ojciec Święty odzyskał przytomność, a działalność serca stała się normalną.

Na wyraźne życzenie Papieża wezwany został wielki penitencjariusz kardynał Lorenzo Lauri, który zabawił w pokoju Ojca Świętego do godz. 13.30. Jak później doniesiono, kardynał Lauri udzielił Papieżowi Olejów Świętych.

Kardynał Lauri był nuncjuszem papieskim w Polsce w latach 1921 — 1928, jako bezpośredni następca obecnego Piusa XI.

O godz. 17 m. 05 Papież dostał drugiego ataku duszniczy. Prof. Milani dokonał nowego zabiegu. Ojciec Święty pozostawał w omdleniu w ciągu 15-tu minut.

Arcybiskup Chicago kardynał Mundelein, który miał dziś odpłynąć z Neapolu do Nowego Jorku odłożył swój wyjazd.

Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia Ojca Świętego głoszą, że w późnych godzinach wieczornych stan zdrowia Ojca Św. poprawił się. W kołach watykańskich zapewniano, że wczoraj wieczorem nie stwierdzono pogorszenia.

Ojciec Św. spędził noc dość zadowalająco. Prof. Milani spędził całą noc w apartamentach papieskich

Grzmią karabiny na Werchowinie

O powstaniu na Rusi pisze prasa czeska

PRAGA. „Lidove Noviny" zamieściły korespondencję, która twierdzi, że na Werchowinie trwają stałe walki. Jak sam korespondent pisma donosi, słychać nocami gęstą salwę karabinów maszynowych

W dniu wczorajszym stwierdził korespondent czeski wielkie zniszczenie budynków, zwłaszcza posterunków żandarmerii przez ataki powstańców przy pomocy granatów ręcznych, wysadzanie mostów

UNGWAR. Niepokoje na pozostałej przy Czechosłowacji części Rusi Podkarpackiej nie ustają.

Ludność karpatoruska doprowadzona terrorem czeskim do ostatecznej rozpaczy, chwyta gdzie może za broń.

Ostatnio wybuchły nowe zamieszki w Irszawie (na północny zachód od Chustu), gdzie jeden Czech został zabity.

Napad na studentów we Lwowie

Jedna z ofiar zmarła w szpitalu

PAT donosi: W dniu 24 b. m. w godzinach wieczornych na wychodzących z budynku wydziału medycznego Uniwersytetu we Lwowie studentów farmacji, Karola Cellermajera, Lemperka, Figala i Sznatka, dokonano na terenie eksterytorialnym bandyckiego napadu, przy czym wymienionych studentów pobito i poraniono nożami Sprawcy po dokonanym czynie zbiegli.

Karol Cellermajer wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu Powszechnym. Śledztwo prowadzi wiceprokurator s. o. Chlipalski

Za 100 złotych na miesiąc ciężko żyć

Pracownicy państwowi występują do władz o poprawę egzystencji

Pracownicy Państwowi rozsiani po całym terenie Rzeczypospolitej wystąpili kilka dni temu do władz ministerialnych z szeregiem postulatów, zmierzających do poprawy ich niezwykle ciężkiej doli. Specjalnie wyłoniona delegacja złożyła rezolucję z zebrania delegatów i w formie memoriału wręczyła ją w dniu 19 b. m. odnośnym władzom.

Jakkolwiek tą olbrzymią częścią składową polskiego świata pracy zajmowano się dotychczas dość obszernie, jakkolwiek sami na łamach naszego pisma mieliśmy przywilej niejednokrotnie już bronić wszelkich ich zagrożonych interesów, to jednak sytuacja ich w niczym nie uległa poprawie i długo jeszcze nie będzie w tej sprawie za dużo pisania, choćby się nawet kolumny całe na temat ciężkiej doli urzędników państwowych wypisywało.

Człowiek, na przykład, z którym ostatnio mieliśmy możność gruntowniej omówić żądania i postulaty pracowników zatrudnionych w służbie państwowej, sam kontraktowy urzędnik w jednym z przedsiębiorstw państwowych, tak ze swego punktu widzenia tę sytuację przedstawia:

— Dziesięć miesięcy temu zaangażowany zostałem na kontrakt trzymiesięczny z pensją w wysokości 100 złotych na miesiąc. Przy angażowaniu powiedziano mi, że zostałem przyjęty na tak małej pensji dlatego tylko, że muszę przejść przez kurs i dopiero po ukończeniu kursu otrzymam stabilizację i podwyżkę pensji. Kurs jednak jakoś nie rozpoczął się we właściwym czasie i po upływie trzech miesięcy odnowiono ze mną kontrakt na tych samych warunkach za sto złotych miesięcznie na dalszy okres. Chodziłem z jednego działu do drugiego, pracowałem za normalnych, pełnowartościowych urzędników, a mimo to do dnia dzisiejszego pensji mi nie podwyższono, stabilizacji mi nie dano i w dalszym ciągu jestem pracownikiem związanym z przedsiębiorstwem państwowym tylko kontraktem, który w każdej chwili może być rozwiązany. Mogą mnie w każdej chwili usunąć, mogą mnie w każdej chwili przenieść, nie przysługuje mi żaden urlop, nic absolutnie z tych uprawnień, z jakich korzystać mogą moi stali, czy ustaleni koledzy.

Powyższą skargę urzędnika kontraktowego potraktowaliśmy, oczywiście, jako wyjątek, zwyczajny przypadek, jakich się w świecie zdarza wiele, ale natychmiast też wyprowadził nas z błędu:

— Właśnie — mówił — w tym cała rzecz, że takich jak ja, są grube tysiące. Przy czym moje dziesięć miesięcy na kontracie za 100 złotych nie jest bynajmniej rekordem, bo są tacy pracownicy kontraktowi na posadach państwowych, którzy tkwią na kantraktach po dwa lata nawet.

Cała tragedia polega na tym właśnie, że jak zdołaliśmy ustalić, rozmówca nasz w niczym ab solutnie nie przesadza.

Istotnie! Na posadach państwowych pracują po 100 złotych ludzie, którzy normalnie, z mocy odpowiednich zarządzeń, jako stali i etatowi pobierać powinni po 175 złotych i po 200.

Ludzie ci występujący w obronie zagrożonej swej egzystencji, dalecy są od jakiegokolwiek buntu lub niezrozumienia dla spraw państwowych. Całkiem przeciwnie właśnie! W okresie, na przykład, gdy za niedawnym jeszcze kordonem czeskim krwawili się o wolność bracia nasi, kontraktowi pracownicy państwowi samorzutnie opodatkowali się na ich rzecz po 1 złotym ze swej doprawdy skromniutkiej pensji.

Wystąpienie o poprawę egzystencji jest więc po prostu aktem rozpaczy, który powinien być dosłyszany gdzie należy i jak najgłębiej wzięty pod uwagę. Bo już doprawdy można mieć bardzo bujną fantazję, można sobie wiele rzeczy wyobrażać, ale wyobrazić sobie, żeby, na przykład, ze 100 złotych na miesiąc (zejdzie z nich jeszcze znaczny procent na świadczenia) pracownik, posiadający rodzinę, wyżywić mógł żonę, dzieci, ubrać je wszystkie i sam siebie ubrać tak, żeby widać było, że to jest urzędnik a nie oberwaniec, to doprawdy byłoby bardzo trudno...

Zresztą, jeśli idzie o pracowników państwowych, to źle powodzi się nie tylko kontraktowcom, lecz wszystkim bez wyjątku pracującym na niższych szczeblach, a już chyba najgorzej niższym funkcjonariuszom państwowym, których warunki pracy i uposażenia przedstawimy w następnym numerze.

81 śmiertelnych wypadków

burzy śnieżnej w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Burza śnieżna, która szalała przez cały piątek nad Stanami Zjednoczonymi szczególnie srożyła się na wybrzeżu Atlantyku. Ofiarą śnieżycy padło około 81 ofiar ludzkich.

Grubość powłoki śnieżnej sięga 20 cm. w stanie Nowy Jork i 30 w Pensylwanii.

Tysiące robotników uprzątało śnieg z ulic Nowego Jorku, który tak wielkiej śnieżycy nie pamięta od r. 1871.

Decydująca próba sił

rozstrzygnie o losach obecnego rządu we Francji

PARYŻ. Uchwała zarządu Generalnej Konfederacji Pracy w sprawie proklamowania 24-godzinnego strajku demonstracyjnego w środę 30 b. m. oznacza **poważne zaostrzenie sytuacji społecznej, do którego dołączyło się jednocześnie zostrzenie sytuacji politycznej na terenie parlamentu.**

Socjaliści, którzy z początku października przy głosowaniu nad pełnomocnictwami zgodzili się po dłuższych pertraktacjach z premierem Daladier powstrzymać się od głosu i tym samym nie wystąpili wówczas otwarcie przeciw rządowi, **przeszli do zdecydowanej, a nawet gwałtownej opozycji przeciwko rządowi.**

Decyzja ta zapadła nie od razu. Początkowo bowiem w ciągu dnia b. premier Blum przeprowadzał rozmowy i pertraktacje z przedstawicielami pozostałych ugrupowań dawnego frontu ludowego, które zmierzały do odbudowania większości frontu ludowego. P. Blum proponował przedstawicielom radykałów i tzw. Unii Socjalno - Republikańskiej, która posiada w gabinecie 2 ministrów: ministra robót publ. de Monzie i ministra pracy Pomaret'a wysłanie wspólnej delegacji do prem. Daladiera **z żądaniem natychmiastowego ustąpienia z rządu, by potem utworzyć nowy gabinet przy udziale dawnych stronnictw frontu ludowego.**

Pertraktacje Bluma nie dały wyników i po wysłuchaniu jego referatów, **socjaliści zdecydowali się przejść do ataku przeciw rządowi,** uchwalając gwałtowną rezolucję, która **nazywa polityke rządu polityką reakcji i systematycznej prowokacji w stosunku do świata pracy, niebezpieczeństwem dla narodu i republiki oraz żąda natychmiastowej dymisji gabinetu, który, jak się wyraża, nie opiera się obecnie, na żadnej większości ani w izbie ani w kraju.**

Jednocześnie przed zakończeniem obrad socjalistycznych, najpoważniejsze ugrupowania prawicowe tzw. „Federacja Republikańska" w obszernej rezolucji aprobującej politykę wewnętrzną rządu, zgłosiły szereg poważnych zastrzeżeń przeciwko jego polityce zagranicznej.

Na tle tych rezolucji sytuacja rządu stała się dość trudna, tym niemniej prem. Daladier, jak wynika z jego prac i rozmów politycznych w ciągu dnia, **przygotowuje się do energicznej akcji przeciw ogłoszonemu demonstracyjnemu strajkowi.**

Rząd uchwalił zarządzenia, przewidujące rekwizycję na pół nocy kopalni objętych strajkiem. Min. de Monzie na posiedzeniu klubu Unii Socjalistyczno - Republikańskiej zapowiedział, **że nie cofnie się przed zastosowaniem wszystkich prawnych środków celem utrzymania ruchu na kolejach, co zostało powszechnie zrozumiane jako zapowiedź militaryzacji kolejarzy na dzień strajku powszechnego.**

Komplikacje wewnętrzne wywołały duże napięcie atmosfery w kołach parlamentarnych, które uważają najbliższe dni za **decydującą próbę sił między organizacjami lewicy i organizacjami robotniczymi a rządem.** Próbę sił, która przyniesie wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej, jeszcze prawdopodobnie przed zebraniem się parlamentu.

Zależnie od wyników obecnej próby sił, dojdzie do **formalnego powstania nowej większości centrowo - prawicowej, albo parlament rozpocznie swe prace, od załatwienia kryzysu gabinetowego.**

Samolot akrobacyjny

ufundowały fabryki „Centrojuta"

Ofiarność na cele dozbrojenia Polski w powietrzu nie słabnie ani na chwilę. Przed paru dniami donosiliśmy o ufundowaniu przez kolejarzy wodnosamolotu akrobacyjnego dla Marynarki Wojennej, obecnie donosimy o nowym dowodzie zrozumienia obywatelskiego.

Na lotnisku Mokotowskim w Warszawie został przekazany władzom L. O. P. P. samolot akrobacyjny R. W. D. 17, ufundowany przez biuro sprzedaży wyrobów fabryk jutowych „Centrojuta".

Przedstawiciel ofiarodawców podkreślił dążenia przemysłu do wzmocnienia obronności Państwa. Mówcy podziękował w imieniu Zarządu Głównego L. O. P. ppłk. Wolszlegier.

Uroczystość zakończyła się wspólną lampką wina.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Sytuacja w Europie

Wizyta angielskich ministrów w Paryżu trwała zaledwie jeden dzień. Oficjalny komunikat mówi, że sojusz został wzmocniony, że nie ma żadnych różnic w ocenie bieżącej sytuacji. Nie wydaje się jednak by znowu tak wszystko było stuprocentowo w porządku jak to głosi komunikat.

Oczywiście **nie można mówić o rozluźnieniu sojuszu francusko - angielskiego ale pewne różnice zdań zarysowały się w ostatnich tygodniach.** Przypomnijmy chociażby przyśpieszenie wejścia w życie układów włosko - angielskich, jakkolwiek swego czasu Anglicy dawali do zrozumienia, że koniecznym jest równocześnie uzgodnienie stanowisk z Paryżem.

Deklaracja angielsko - niemiecka doszła również do skutku przed odpowiednikiem po stronie francuskiej. Nie jest to nic ważnego, gdyż obie **deklaracje nie posiadają większego praktycznego znaczenia.** Również w sprawie hiszpańskiej Anglicy co raz więcej pilnują swoich interesów, nie oglądając się za sojusznikiem.

Najbardziej bodajże jaskrawo wyszło to w zagadnieniach kolonialnych. Paryż podejrzewa Londyn, że wszczął rozmowy na tematy kolonialne z Berlinem. Temu należy przypisać, że rząd francuski niemal w przeddzień przyjazdu angielskich ministrów ogłosił deklarację stwierdzającą, **że kolonij nie odstąpi.**

W Francji wywołuje duże zaniepokojenie podróż ministra południowej Afryki Pirowa. Anglicy wprawdzie utrzymują, że podróż min. Pirowa nie ma nic wspólnego ze sprawami kolonialnymi, ale tym zapewnieniom przeczy jego aktywność w różnych stolicach europejskich

„WZMACNIANIE" PARTNERÓW

Londyn wzmocnił Rzym i niejako dla utrzymania równowagi osi Rzym — Berlin, Paryż z kolei **wzmocnił drugiego partnera, to jest Niemcy.** Jak już wspomnieliśmy powyżej nie należy do deklaracji o nieagresji niemiecko - francuskiej przywiązywać większego znaczenia.

O ile strony zainteresowane zechcą, deklaracja ta może stać się początkiem porozumienia niemiecko - francuskiego, ale nie wydaje się aby obecna chwila wróżyła taki właśnie rozwój. Wydaje się raczej, że deklaracja ma **charakter czysto demonstracyjny. Do porozumienia jeszcze daleko, szczególnie teraz w obliczu wewnętrznych trudności Francji.**

PRZESILENIE NA WĘGRZECH

Węgry znowu miały przesilenie gabinetowe. Ostatnie podobnie jak poprzednie wynikło między innymi i z powodu polityki zagranicznej. Węgrzy uzyskały poważne tereny od Czechosłowacji, nie doprowadziły jednak swojego zwycięstwa do końca. Głosiły zasadę wspólnej granicy z Polską i nie potrafiły jej urzeczywistnić, jakkolwiek sytuacja była wyjątkowo pomyślna.

Nie jest naszą rzeczą krytykować taktykę rządu węgierskiego, a w szczególności min. Kani, ale jak okazuje życie okazała się ona niezbyt szczęśliwą.

Rząd polski nigdy nie namawiał Węgier do żadnych awantur, popierał natomiast w całej rozciągłości węgierskie postulaty na terenie międzynarodowym. Obecnie rząd węgierski zastosował nową taktykę, domaga się plebiscytu na Rusi Przykarpackiej. Rząd nasz popiera to stanowisko. Nie sądzimy jednak, by Węgrom udało się teraz swoje postulaty zbyt szybko zrealizować. **Raczej sprawa odwlekła się na dłuższy okres czasu.**

Napoleon Sądek

Dawne dobre czasy

Ludzie nigdy nie są zadowoleni z tego co jest i tęsknią do tego, co już było.

O dawnych czasach zawsze się mówi, że były dobre.

— Moja pani, moja pani! Dawniej inaczej bywało!

— Gdzie są te „dawne, dobre czasy".

Aż do znudzenia.

To też z prawdziwą przyjemnością słuchałem wywodów niejakiego pana Karafki, którego poznałem przy bufecie baru „Pod Kropką".

Stał przy barze w towarzystwie jakiegoś malkontenta, który narzekał na ciężkie czasy obecne i, wzdychając żałośnie, wspominał — dawne, dobre...

Te czasy o których słyszał od swego ojca i dziadka, kiedy nie było jeszcze radia, telefonu, kolei i elektrycznych odkurzaczy.

— To były piękne czasy! — wzdychał — Spokojne, bez nerwów... Dobrze się żyło... Takie czasy już nie wrócą.

Pan Karafka słuchał tych słów z uśmiechem politowania.

— Panie szanowny! — odezwał się — Tęsknisz pan do tych dawnych czasów, tak? A ja panu powiadam, że nie masz pan czego narzekać! We wcale nie złych czasach pan żyje.

Stoisz pan sobie obecnie przy bufecie, wódkę pan popijasz, śledzikiem zakąsasz, światło panu elektryczne przyświeca, radio przygrywa i centralne ogrzewanie ogrzewa.

I to jest złe?

Pan wolisz dawne czasy, tak? A co pan o nich wiesz? Figę! A ja wiem, bo nie dawno w koszu na ulicy książkę sobie kupiłem za 50 groszy. Wszystko w niej było dokumentnie opisane, jak to ludzie żyli, parę tysięcy lat temu.

Na własne oczy na obrazkach widziałem, jak się ubierali, jak się żywili — wszystko.

I co to było za życie, panie szanowny?!

Wiesz pan gdzie ludzie w owe czasy mieszkali?

W jaskiniach i grotach!! Ani światła, ani centralnego ogrzewania, ani nawet zwykłego pieca kaflowego!!

I wiało w tych jaskiniach ze wszystkich stron. Jeszcze gorzej niż w barakach dla bezdomnych.

Ciemno im było, zimno i mokro, bo w takiej jaskini przeważnie jest wilgoć!

A ubranka jakie nosili?

Myślałem, że pęknę ze śmiechu, jak to na obrazku zobaczyłem! Latem całe odzienie to był listek figowy!

Chciałbyś pan w samym listku figowym po ulicach paradować?

A na zimę to się najwyżej skórą przyodziać.

Ani to koszul nie miało, ani ciepłych kalesonów, ani nawet skarpetek!

Nędza była taka, że aż strach. Grosza nikt przy duszy nie miał, bo jeszcze pieniędzy wtedy nie znali.

I w ogóle co oni pętaki znali?

Nawet o wódce nic nie wiedzieli. Tylko czystą wodę chlali.

I myślisz pan, że z kranu? Gdzie tam! Nawet wodociągów nie było!

Nawet marnego papieru nie znali. Już nie mówię o higienicznym! Już nie mówię że gazet nie było na czym drukować! Ale listu marnego nie można było napisać.

Jak któryś facet chciał list do narzeczonej napisać, to wiesz pan co robił?

Kamienia sobie brał kawał i dopiero na tym kamieniu dłutem i młotkiem musiał litery wybijać!

Na własne oczy w tej książce takie listy oglądałem.

List miłosny, albo zaproszenie na ślub, albo wezwanie od komornika, wyglądało, proszę pana, jak nagrobek.

Każdy list najmniej 15 kilo ważył.

Pod jednym względem to było wygodne. Bo jak na ten przykład mąż znalazł u swej żony list od kochanki, to jej od razu tym samym listem ręce i nogi mógł poprzetrącać.

Ale pomyśl pan tylko, jak się musieli biedne listonosze namęczyć!

To też listonosze zbuntowali się, nie chcieli kamieni dźwigać i wynaleziono papier, żeby listonoszom było lżej.

Nie, panie kochany! Nie przekonasz mnie pan w żaden żywy sposób, że dawne czasy były lepsze!

Ja tam wolę obecne i zadowolony jestem, że w obecnych czasach żyję, choćby z tego względu, że reumatyzm mam i skłonny jestem do przeziębień.

I żebym w jaskini mieszkał, albo się tylko listkiem figowym nakrywał, to bym się na pewno kataru nabawił, a może nawet grypy!

Obozy koncentracyjne

na terenie Słowacji

BRATYSŁAWA. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Bratysławie podjęło kroki celem zorganizowania obozów koncentracyjnych w Słowacji. Pierwszy taki obóz ma być utworzony w miejscowości Ilawa.

Konieczność utworzenia obozów koncentracyjnych uzasadniają tym, że w Słowacji jest jeszcze wiele osób, które nie zrozumiawszy ducha chwili, nie mogą się pogodzić z obecnym porządkiem rzeczy i usiłują paraliżować działalność rządu i zjednoczonego stronnictwa

Czworaczki

PORTO ALEGRE. W miejscowości Tatuhy, w stanie San Paulo urodziły się czworaczki



Inspektor Puchała dał szereg instrukcji Poradzkiemu, jak się ma zachować, jeśli Irena zadzwoni do niego. Po kilku dniach odezwała się Irena znowu.

Zgodnie z wskazówkami Puchały miał Poradzki skorzystać z takiej okazji, by spotkać się z Ireną. A jednak, gdy usłyszał ostatnie słowa Ireny, serce jego biło jak młotem...

Czy zdoła wymóc na sobie takie spotkanie? I o co jej chodzi?

Czy chce go zwabić, by zamordować, a może to, co mówi, jest świętą prawdą?

Czyżby znęcała się nad nim, czyżby ośmieliła się sprawić mu tyle bólu, gdyby go naprawdę kochała?

Równocześnie przypomniał sobie Poradzki, że przecież ta bestia, wcielona w piękną postać kobiecą, nieraz ratowała go przed niechybną śmiercią z rąk Hetmańskiego... Tylko jej zawdzięcza to, że został przy życiu...

Czy wolno wierzyć jej łzom, jej zapewnieniom, że zerwała z nimi?

Nie, nie, wie już zbyt dobrze, na co może się zdobyć ta kobieta!

Nagle poczuł Poradzki napływ energii, tak, jak gdyby przy nim stał inspektor Puchała. Uzmysłowił sobie ostatnie słowa Puchały: „Nie wolno przepuścić takiej okazji... Nie pozostawię pana samego..."

— No, Sewku, zgódź się, jeden raz tylko... A po tym, może przypomnisz mnie sobie i przyjdziesz odwiedzić mój grób.

— Nie mów głupstw, Irko! — odpowiada rzekomo przejęty.

— Nie mam innej rady... Jestem poszukiwana przez policję, nie mam gdzie się ukryć... Tylko ty jeden mógłbyś jeszcze dodać mi otuchy do życia...

— Ja?

— Tak, tylko ty! Nie chcę, byś porzucił swą żonę i dzieci... Ale jednym dobrym słowem, odpłać mi się, a ja tobie także wyświadczę wielką przysługę...

— O co chodzi?

— Nie mogę ci wyjaśnić tego telefonicznie... Sewku, od ciebie wszystko zależy... Znam twoje dobre serce... Nie zatrzymam cię na długo... Chcę tylko, byś usłuchał mojej prośby...

Seweryn milczy, jak gdyby zastanawiał się. Milczy dłuższy czas. Z niecierpliwością oczekuje Irena jego odpowiedzi.

— No, Sewerynie, jeśli nie chcesz nie zmuszam ciebie!... Nie mogę cię zresztą zmusić...

Nareszcie rzucił Poradzki krótko.

— Gdzie?

— A czy przyjdziesz, Sewku?

— Powiedz gdzie, namyślę się, czy to miejsce odpowiada mi... Zrozum, że nie wszędzie mogę się z tobą spotykać...

— Wyznacz sam miejsce, stamtąd udamy się do mnie...

— Nie, wyznacz ty miejsce: nie chce spotykać się z tobą w miejscu publicznym..

— Na ulicy...

— Nie.

— A więc, może przyjdziesz wprost do mnie, do mieszkania.

— Mieszkasz w Warszawie? — zapytał zdumiony Poradzki.

— Nie, za miastem. Chwilowo wynajęłam małą willę...

— Czy będziesz sama? — zapytał Poradzki rzekomo przerażony, coprawda nie był zupełnie spokojny.

— Sama jedna!

— Słowo honoru?

— Sądzę, że znasz mnie, i nie zwykłam kłamać...

—Dobrze, kiedy?

— Czy przyjdziesz? — głos jej brzmiał radośnie.

— Tak.

— Czy możesz dzisiaj?

— Mogę... — odpowiada po chwili namysłu.

— Kiedy mam ciebie oczekiwać?

— Do piątej jestem zajęty.

— A więc koło siódmej...

— Zgoda — odpowiedział znowu, po chwili namysłu.

— A więc czekam, ale zapamiętaj sobie adres:

— Słucham.

Ale zanim jeszcze podała mu swój adres, powiedziała:

— Sądzę, że nikt nie będzie o tym wiedział... Rozumiesz sam...

— O to samo chciałem ciebie prosić...

— Wiesz przecież, że jestem ostrożna. Słuchaj więc...

Irena podała mu adres jakiejś willi, na letnisku pod Warszawą, skąd letnicy już dawno wyjechali.

— Zapamiętasz?

— Tak, pamiętam już...

— Przyjdziesz punktualnie?

— Tak, chyba że jakiś przypadek stanie mi na przeszkodzie...

— Do widzenia... Uratowałeś mnie — dodała głosem pełnym wdzięczności

— Do widzenia...

— Do widzenia...

Długo jeszcze siedział Poradzki oszołomiony tą rozmową. Był zmęczony, jak po ciężkiej pracy. Nie wiedział, co ma sądzić o tym wszystkim... On, człowiek o takim doświadczeniu, nie mógł jednak rozpoznać ile prawdy, a ile kłamstwa tkwiło w jej słowach... A może Ira naprawdę namyśliła się i postanowiła zmienić życie?

Ale strach zniknął. Inspektor Puchała zapewnił go, że nie pozostawi go bez pomocy.

Tak, należy porozumieć się natychmiast z Puchałą. Ale uczyni to z domu.

Inspektor Puchała, wezwany, przybył do niego.

Wysłuchał opowiadania Puchały, potarł radośnie dłonie i ze zwycięskim tonem w głosie zawołał:

— Świetnie, sam jeszcze nie wiem, jak to wszystko ocenić... Ale jestem przekonany, że dzisiaj wykryje się niejedna tajemnica czarnej damy i jej bandy. Może pan być zupełnie spokojny, i niech pani pani Halino będzie również spokojna! Włos nie spadnie z głowy pani męża! Przeciwnie, to nas tylko oswobodzi od straszliwego koszmaru, który dręczy nas już od tak dawna! Niech pan przybędzie punktualnie, ja również będę punktualny...

(Dalszy ciąg jutro).



Wiosną 1914 roku Józef Biernacki zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę, która była w ciąży, uciekł z kochanką do Kalisza. Wkrótce rozczarował się do kochanki i rozszedłszy się z nią, zamierzał wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna. Niemcy zajęli Kalisz, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał zostać rozstrzelany. Zdołał jednak uciec. Po wielu przygodach dotarł do Gdańska, skąd na amerykańskim statku dostał się do Nowego Jorku, gdzie zakochał się w córce bogatego przemysłowca i ożenił się z nią.

Tymczasem w Warszawie, gdzie uważano Józefa za zabitego i skazano jego kolegę i adoratora Wandy, Jana Siwka za zamordowanie go na 15 lat więzienia. Wanda z dwuletnią córeczką Wikcią głodowały, jak większość mieszkańców Warszawy po zajęciu miasta przez Niemców. W końcu Wanda dostała posadę w kasynie oficerskim. Nie długo jednak tam zagrzała miejsca. Zaczął się bowiem do niej zalecać jej przełożony, a gdy dała mu odkosza, oskarżył ją o kradzież i Wanda powędrowała do więzienia.

Gdy opuściła więzienie, dowiedziała się, że jej córeczką zaopiekowali się niejacy Tomkowie, którzy wyemigrowali do Ameryki. Poza tym dowiedziała, się że ma się odbyć rewizja procesu Jana Siwka. Wkrótce też odbył się proces i Jan został uniewinniony. Jan, który ciągle jeszcze kochał Wandę, poprosił o jej rękę. Wanda zgodziła się zostać jego żoną i po ślubie wyemigrowali do Ameryki.

Od tego czasu minęło dwanaście lat. Z małej Wikci wyrosła w Ameryce piękna szesnastoletnia Nelly, która pracowała w perfumerii Hopkinsa. Pewnego dnia szef wezwał ją do siebie i zaproponował, aby wzięła udział w konkursie piękności. Nelly zgodziła się i o oznaczonej porze zjawiła się wraz z innymi kandydatkami w gmachu teatru, w którym miał się dbyć konkurs. Tuż przed jego rozpoczęciem garderobę Nelly odwiedził milioner, Louis Gilbert i zaproponował aby wycofała swoją kandydaturę, oczywiście za sowitym wynagrodzeniem. Mister Hipkins, który domyślił się, że milioner chce za pomocą swoich pieniędzy usunąć Nelly z drogi, udawał jednak naiwnego i zapytał, o co mu właściwie idzie.

Młody milioner machnął niecierpliwie ręką i odparł:

— Przecież już panu powiedziałem: chcę, aby miss Nelly wycofała swoją kandydaturę... Ile ma to kosztować?...

— Jest to niesłychane!... — zawołał mister Hopkins — Przecież to jest...

— Proszę, proszę... niech pan powie otwarcie, co pan myśli...

— Chcę się przed tym porozumieć z mister Jacksonem...

— Nie! Do tego nie dojdzie! — oświadczył „król" stali. Nikt nie powinien o tym wiedzieć. Sprawa ta dotyczy tylko dwóch stron: mnie i miss Nelly.

— A mister Jackson nie wie o tym?

— Nie... a więc miss Nelly?...

Nelly nie odpowiedziała. Wymieniona przez milionera suma dwudziestu tysięcy dolarów oszołomiła ją. Dziesięć tysięcy dolarów!... A może zdoła zdobyć jeszcze więcej pieniędzy, jeśli już przed konkursem chcą jej tyle ofiarować?...

— A więc? — powtórzył pytanie „król" stali, patrząc ze zniecierpliwieniem na zegarek.

— Proszę się nie obrażać, mister Gilbert, ale przecież to jest najzwyczajniejsze w świecie przekupstwo...

— Mógłby pan użyć tego słowa, gdybym zastosował gwałtowne środki... Nie czynię przecież tego... a po prostu proponuję miss Nelly dobry interes... Podobna okazja nie nadarzy się jej tak szybko...

— O to niech pan już się nie martwi... — z zadowoleniem rzekł mister Hopkins.

Był szczęśliwy ze swego dzisiejszego pomysłu. Gdyby nawet „król" stali chciał ofiarować milion dolarów, nie wziąłby go. W jakim celu miał to uczynić? Przecież gdy Nelly zostanie obrana „miss Ameryką", przyniesie mu to ciężkie miliony...

— A więc piętnaście tysięcy... Znów zaproponował milioner.

— Nie, nie — obstawał przy swoim Hopkins — Było mi bardzo przyjemnie pana poznać, ale z tego „interesu" niestety nic nie będzie...

— Dwadzieścia tysięcy!

— Nie idzie tutaj o pieniądze...

— Dwadzieścia pięć tysięcy dolarów!

Nelly zadrżała gdy usłyszała wymienioną sumę. Czuła żal do mister Hopkinsa. Dlaczego się nie zgadza? Po co jest jej potrzebny konkurs gdy może na rękę otrzymać dwadzieścia pięć tysięcy dolarów... i z miejsca zapewnić beztroski żywot rodzicom?!...

Mister Hopkins obstawał jednak przy swoim A Nelly nie mogła nic powiedzieć, bo gdyby nie jej szef, nie byłoby jej tutaj wcale. A poza tym ufała mu, była przekonana, że mister Hopkins ma tylko jej dobro na względzie...

— Nie, mister Gilbert, szkoda po prostu naszego czasu...

— Bardzo żałuję, ale sądzę że miss Nelly będzie tego później żałowała... — schował książeczkę czekową milioner i skierował się ku drzwiom.

— Czy mam uważać słowa pańskie za groźbę?— zapytał Hopkins.

— Niech Bóg broni! Przypuszczam tylko, że nie tak szybko nadarzy się miss Nelly okazja wzbogacenia się — oświadczył, opuszczając sybkim krokiem garderobę Nelly.

Nelly spoglądała za nim tak jak gdyby rzeczywiście szczęście znikało, a ona nie mogła go dogonić...

— Czy pani naprawdę żałuje, że odmówiłem? zapytał ją Hopkins, zauważywszy jej zmieszanie

— Nie.. ale...

— Niech pani o tym nie myśli. Za godzinę suma proponowana przez niego może się pani wydać śmiesznie mała. Jeśli uda się pani, będzie pani miała do czynienia z milionami...

W olbrzymiej sali teatru panował tymczasem trudny do opisania hałas. Niesposób było zwlekać z rozpoczęciem konkursu i „król" stali po porozumieniu się z Jacksonem zatelefonował po narzeczoną. Przybyty na duchu musiał obecnie polegać na losie i na przyjaźni z członkami jury, którzy zebrali się w bocznej sali.

Wkrótce też rozpoczął się konkurs. Zaraz po przybyciu miss Fulton służący poprosili kandydatki, aby udały się na scenę. Pod Nelly uginały się kolana. Twarz jej stała się kredowo blada, co dodawało jej wielkiego uroku.

Po pierwszym uderzeniu gongu przed sceną wyszli członkowie jury i zajęli miejsce przeznaczone zazwyczaj dla orkiestry. Po drugim uderzeniu światła na sali zaczęły powoli zamierać i jednocześnie dały się słyszeć pierwsze tony amerykańskiego hymnu granego przez orkiestrę znajdującą się za kulisami.

I wreszcie rozległo się trzecie uderzenie gongu, po którym powoli zaczęła podnosić się kurtyna..

(Dalszy ciąg jutro)

PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood — raj i piekło kobiet

Loretta Young kochała Spencera Tracy

Autor opowiada o właścicielu dwóch restauracji hollywoodzkich, który jest najpotężniejszym człowiekiem w Hollywood i przed którym drżą zarówno gwiazdy jak i producenci. Jest on bowiem poza tym dyrektorem małego pisemka, za pomocą którego ujarzmił Hollywood.

49

Pierwsza stronica jego pisma jest pełna wzmianek z życia towarzyskiego Hollywood. Nie ma reżysera, aktora, producenta, słowem nikogo, ktoby zdobył pewien stopień sławy, aby z drżeniem serca nie brał każdego rana do ręki tej gazety. Drobna wzmianka bowiem posiadająca zaledwie dziesięć wierszy wystarczy do złamania kariery, zniszczenia wieloletnich wysiłków, do wydania ofiary na żer lig obrony obyczajów. Strach przed opinią publiczną, obawa przed reakcją publiczności są tak wielkie, że nikt nie śmie stawić czoła kam panii prowadzonej za pomocą tych jadowitych wzmianek. I nawet producenci, jak właściciele wytwórni, ulegają nacisko wi.

— Jestem zrozpaczony, mój przyjacielu. Nie mogę jednak powierzyć panu żadnej roli. Zbyt dużo mówi się ostatnio o panu. Czy czytał pan dzisiaj re welacje o pańskim związku z panną X? — oświadcza się akto rowi, o którym pojawiła się wzmianka w pisemku.

O to wieść jednej z tych wzmianek:

„Zapewniają nas, że dwoje zdolnych aktorów, Warner Bax ter i Constance Bennet od pew nego czasu spędzają wszystkie wieczory razem. Prawdopo dobnie zachodzi tutaj jakieś nie porozumienie, ponieważ Warner Baxter jest żonaty, ale nie z Constance Bennet, która zresztą również jest mężatką".

Gazetka drukuje również, ogłoszenia aktorów i reżyserów. Umieszcza się tam ich portret z jakimś wzruszającym podpisem na pół lub ćwierć stronicy. Kosztuje to dość dużo.

Od czasu do czasu restaurato - dziennikarz spotykając gwia zdę, szepnie do niej z uśmiechem:

— Nie widzi się pani w „Tro cadero", oraz nie widzi się pani uroczej twarzyczki w moim dzienniku.

Gwiazda blednie i odpowiada w pośpiechu.

— Byłam chora. Właśnie mia łam zamiar jutro zatelefonować do redakcji, aby zarezerwowano dla mnie w dzienniku pół stronicy.

MIŁOŚĆ I WIARA

Spencer Tracy jadł obiad w towarzystwie przyjaciół. Jest to jeden z popularnych atorów w Ameryce. Przeszedł z tearu do kina. Jest to doświadczony aktor zawodowy, który poważnie i uczciwie pracuje. A jednak...

A jednak w tej chwili słowa zamarły mu na wargach, a twarz wykrzywiła się w bolesnym grymasie. Trwało to zaledwie se kundę i zaraz opanował się i ciągnął dalej swoje wywody. Chwilowe zmieszanie wywołało w nim przybycie do restauracji Lorety Young. Zajęła ona miejsce przy stoliku, przy którym na nią czekano. Ujrzawszy Spencera Tracy, również zadrżała.

Przy stolikach, przy których siedzieli, było gwarno i wesoło. Oni jednakże myśleli tylko sobie. Spojrzenia ich skrzyżowały się, zamienili ze sobą smutny uśmiech i odwrócili szybko głowy...

Loretta Young przyszła na świat w Salt Lake City, lecz jej rodzice, drobni urzędnicy. osiedlili się w Hollywood, gdy była jeszcze dzieckiem. Byli bie dni i jej starsza siostra, Polly zaczęła „statystować" Pewnego dnia podczas jej nieobecności zatelefonowano do niej z wytwórni. Loretta, która miała wówczas osiemnaście lat i skończyła pensję, przyjęła telefon:

— Hallo, tutaj mówi pomocnik reżysera Mervin le Roy. Po trzebna nam jest już teraz miss Young.

— Loretta nie wiedziała, gdzie siostra. Wiedziała, że jeśli Polly natychmiast się nie zgłosi, może to jej poważnie za szkodzić. Loretta postanowiła więc ją zastąpić.

Po piętnastu minutach znalazła się w studio i oświadczyła, że została wezwana przez Mervina le Roy. Wprowadzono ją do reżysera, który ujrzawszy ją, zmarszczył brwi i rzekł:

— Wzywałem wprawdzie miss Young; ale nie tę.

— Jestem jej siostrą. Mogę ją zastąpić. Proszę mi pozwolić spróbować szczęścia.

Mervin le Roy przyjrzał się uważnie tej pięknej twarzy i za ufał swojemu instynktowi.

— Niech pani się uszminkuje.

Polly Young jest jeszcze ciągle statystką. Loretta zaś jest jedną z dziesięciu największych gwiazd.

Patrząc obecnie na nią w „Vendome", pomyślałem o pierwszej wizycie, jaką jej złożyłem. Podczas gdy opowiadała mi o Paryżu, o swoich filmach i dzieciach, które ubóstwia, czytałem z jej pięknej, może najwspanialszej twarzy w Hollywood to, o czym wszyscy tutaj wiedzą.

Loretta w młodym wieku wyszła za mąż za dzisiaj zapomnianego już aktora Granta Whu tersa i po kilkuletnim pożyciu z nim rozwiodła się. Przed dwoma laty spotkała Spencera Tracy i pokochali się z pierwszego wejrzenia. Tracy pragnął się z nią ożenić, Loretta jednak nie chciała się na to zgodzić.

— Nie mogę wyjść po raz drugi za mąż — oświadczyła ze smutkiem. — Rózwód mój jest ważny wyłącznie dla ludzi. Dla Boga jestem jednak jeszcze zaw sze kobietą posiadającą męża.

Loretta, gorliwa, wierząca ka toliczka, nie mogła naruszyć ka nonów wiary i poświęciła dla niej miłość. Spencer walczył z tym, błagał, groził, ale nic nie pomagało, aż w końcu zrozpaczony i rozczarowany usunął się. Nie uczynił ani jednego gestu, aby go zatrzymać choć niewymownie cierpiała.

W chwili gdy opuszczałem jej mieszkanie, wchodził tam duchowny, stary ksiądz o wąskich wargach, „dyrektor jej sumienia", jak go nazywają w Hollywood.



Loretta Young

Kalendarz dnia

27 Listopada

NIEDZIELA

1 Adwentu 48 Ew. O znakach dnia sądn. — Waleriana, Maks.

Słowiański: Tomira.

Słońca wsch. 7.15, zach. 15.31.

Księżyca wsch. 10.52, zach. 20.44

KRONIKA HISTORYCZNA

1806. Armia Napoleona wjeżdża do Warszawy.

1812. Przejście Francuzów przez Berezynę.

1876. Urodził się Wł. Orkan, poeta Podhala.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Po świętej Katarzynie,
Czas już myśleć o pierzynie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Stwierdzono, że gołąb może do 10 dni obywać się bez jedzenia.

Na małej wokandzie...

Nasi żywiciele

czyli: „Wesoły piekarz"

(A. E.) Pani Skrzypkowa, krając chleb przy śniadaniu, znalazła w nim coś twardego i czarnego.

— Spójrz no, Kaziu — rzekła do męża — co to może być?

Cała rodzina wstrzymała dech w piersiach.

— To guzik — rzekł po chwili namysłu pan Skrzypek.—Leć no, Wandziu, do tego drania Szczypiorskiego i naurągaj mu porządnie!

Pani Skrzypkowa nakryła głowę chustką i pobiegła do piekarza.

— Panie Szczypiorski! — zawołała. — Co to za brudy takie? Guzik w chlebie?

— To co, że guzik? — odparł spokojnie piekarz. — Guzik to nie żadne brudy. Jeszcze możesz go pani mężowi do portek przyszyć.

W sklepie musiałabyś pani specjalnie kupować i forsę bulić, a u mnie masz pani za darmochę.

— Wypchaj się pan swoimi guzikami! — krzyknęła pani Skrzypkowa. — Dajesz pan dru gi bochenek, czy nie?

— Nie ma wdzięczności na tem świecie! — westchnął piekarz. — A co do nowego bochenka, to nie dam. Chyba, że pani zapłaci...

* * *

Na sprawie pan Szczypiorski zachował zimną krew.

— Proszę szanownej instancji! — mówił. — Guzik nie jest, to każdy jeden wie.

Pytasz się na ten przykład znajomego: „Zarobiłeś co dzisiaj?" A ten odpowiada: „Guzik".

Znakiem tego nic nie zarobił.

Więc skoro jeżeli pani Skrzypkowa w mojem chlebie guzik znalazła, to tak samo, jak by nie znalazna nic.

W ogóle nie warto było ludziom tyle kłopotu narabiać. I policja, i protokół, i sprawa...

A o co to wszystko? O guzik?

Przecie guzik to nie mysz, ani szczur; a i to się może przydarzyć, jak kto nie ma szczęścia.

Na ostatek chciałem jeszcze powiedzieć, że to był właśnie pierwszy października, i specjał nie klejentom dla kawału różne drobiazgi w chleb powtykałem.

— Jakto? — zdziwił się sędzia. — Przecież kawały na pierwszy kwietnia się robi. Czemuż więc pan się o pół roku pospieszył?

— Bo, uważa pan sędzia na Prima Aprilis każdy jeden jest przygotowany: a na pierwszy października nikt się nie spodziewa!

Sąd skazał pana Szczypiorskiego na 30 złotych grzywny z zamianą na 6 dni aresztu

RADIO

NIEDZIELA, DN. 27. XI. 38 R.

7.15 „Serdeczna Matko". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa. 11.00 Koncert rozrywkowy. 11.45 Audycje szkolne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital skrzypcowy. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Muzyka lekka. 19.30 Koncert popularny 20.15 Audycje informacyjne. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 Koncert polskiej muzyki operowej. 22.00 „Wołtyżerka Dropsy Mops". 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.30 Koncert solistów. 15.10 Twórczość Chopina. 16.00 Muzyka taneczna. 17.30 — 21.00 Przerwa. 21.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 22.00 Płyty. 23.00 Muzyka taneczna.

Jutro:

„Przygoda na szosie"



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa, Wasa Czekanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna.

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Ignatiew został wysłany do Belgradu, jako rosyjski attache wojskowy; wraz z nim wyjechała małżonka, która otrzymując bez przerwy listy od swego ukochanego księcia Trubeckiego, tęskniła za nim. Pewnego razu hrabia wyśledził swą małżonkę, jak odbierała list na poste restante. Hrabina usiłowała podrzeć list.

Ujął ją mocno za rękę, tak, że jęknęła z bólu. Nie mogła już ruszyć ręką, nie mogła podrzeć listu, który świadczył o jej zdradzie.

— Jak ci nie wstyd... Na ulicy... — powiedziała szeptem — Aliosza, puść mnie... Puść moją dłoń... W domu wyjaśnię ci wszystko...

— Właśnie, oczekuję twoich wyjaśnień, chcę wiedzieć, od kogo otrzymałaś ten list; proszę cię, byś listu nie zniszczyła... — mówi niespokojnym, ale zarazem rozkazującym głosem. — Wyjm rękę z kieszeni...

Nagle wszystko stało się dla niej obojętne. Zresztą, nie miała innej rady. Wyjęła rękę z kieszeni, gdzie leżał zmiętoszony list. Szli ulicą w milczeniu. Hrabia śledził bacznie, aby Daria nie wsunęła ręki z powrotem do kieszeni, w której leżał list. Z niecierpliwością oczekiwał chwili, gdy przeczyta wreszcie list. Zapewne, list jest od Rasputina — był przekonany hrabia, i ta myśl wżarła się boleśnie w jego świadomość.

Nie zamienili ze sobą ani słowa, aż do chwili, gdy znaleźli się w mieszkaniu. Hrabina szła z opuszczonym wzrokiem, twarz jej pokryta była rumieńcem. Zrozumiała, że teraz zbliża się chwila przełomowa w jej życiu. Teraz pomówi z nim szczerze, powie mu otwarcie, że to on ponosi winę za wszystko. Powinien był wyrzec się kategorycznie wyjazdu do tej zapadłej dziury! Mógł wystąpić z wojska. Nuda, pustka, brak zajęcia i towarzystwa doprowadziły ją do tego, że zaczęła pokryjomu korespondować z księciem Trubeckim. Sama nie wie, w jaki sposób się stało, że się w nim zakochała.

Tak, wyjaśni mu wszystko, i niech się dzieje wola Boża! Jest nawet zadowolona, że raz wreszcie skończy się fałszywa sytuacja. Dobrze się stało, że mąż zastał ją na poczcie.

Gdy wrócili do domu, odezwał się hrabia Ignatiew ostrym, rozkazującym głosem:

— Podaj mi list!

— Proszę, oto tutaj jest ten list... — podała mu z lekceważeniem w głosie zmiętoszony list. Sama usiadła w fotelu, i założywszy jedną nogę na drugą, spoglądała mu prosto w oczy.

Była przygotowana na wszystko.

— Od kogo otrzymałaś ten list? — zapytał hrabia, zanim jeszcze go przeczytał.

— Przeczytaj, sam się przekonasz... — odrzekła hardo.

— Odpowiadaj na moje pytanie, od kogo otrzymałaś ten list?

— List pisał książę Trubeckij...

— Wasyli Pawłowicz? — nabiegła twarz hrabiego krwią.

— Tak jest... — odważnie, ostro odrzekła Daria.

— Ach, tak, a więc korespondowałaś z nim bez mojej wiedzy?

— Sam jesteś winny, Aliosza.

— Ja? — przeszył ją tak ostrym spojrzeniem, że aż zadrżała.

— Mężczyzna ponosi zawsze winę wtedy, gdy kobieta go zdradza.

— Ty mnie zdradzałaś? — zbliżył się do niej hrabia, tak, że poczuła na sobie jego gorący oddech. — W Petersburgu jeszcze, prawda?

Odruchowo odsunęła się, i spoglądała na niego wystraszonym wzrokiem. Oczy jego wyrażały teraz łagodność, nigdy go jeszcze nie widziała w takim stanie, a jednak drżała cała ze strachu. Była przekonana, że za chwilę pocznie ją dusić, albo też będzie strzelać. W jednej dłoni trzymał kurczowo list, jak gdyby zapomniał o nim zupełnie.

— Aleksiej, jeśli nie uspokoisz się, nie będę z tobą więcej rozmawiać — odrzekła drżącym głosem — Zrozum mnie... Wyjaśnię ci wszystko... Ale, jeśli będziesz na mnie spoglądać takimi oczyma, jeśli będziesz mnie straszyć, opuszczę natychmiast pokój...

Nic nie odpowiedział, tylko spoglądał na nią nadal tym samym gniewnym wzrokiem. Po czym starannie rozwinął list i zaczął go czytać.

W miarę czytania listu, twarz jego bladła. Drżącą ręką obracał kartki, od czasu do czasu z jego piersi wyrywało się westchnienie lub pomruk złości. Daria spoglądała na niego z coraz większym strachem.

Po przeczytaniu listu, opadł ciężko na fotel, zasłonił sobie twarz dłońmi i tak pozostał przez dłuższy czas zamyślony.

Daria poczuła dlań litość. Chciała go uspokoić, zaczęła coś mówić, ale on nie odpowiadał na jej słowa. Nagle wstał, i ciężkim krokiem począł spacerować po pokoju.

— Słuchaj, Daria... — mówił do niej, spoglądając w okno, by nie patrzeć w jej oczy — Wracaj do Petersburga... Wracaj sama... Byłoby rzeczą głupią, gdybym tobie zechciał przeszkodzić... Kobieta, która pokochała innego, przestała istnieć dla swego męża... Nie wierzę w zmartwychwstanie uczucia... Po cóż mamy sobie na wzajem przeszkadzać, awantura do niczego nie doprowadzi... Po co są potrzebne skandale? Nie wierzę, by to cośkolwiek pomogło... Po przeczytaniu tego pięknego listu miłosnego, uspokoiłem się. Ból jest coprawda silny, ale gniew zniknął... Nie, Daria, jestem przede wszystkim mężczyzną, nie tylko zdradzonym mężem... Nie będę ośmieszać siebie, ani ciebie scenami zazdrości, potrafię sam znieść ból, bez awantur i skandali... Powiedz, czy go tak kochasz, jak on ciebie?

— Tak...

— Daria powiedziała to ledwo dosłyszalnym, cichym głosem.

— Od jak dawna?

— Od czasu, gdy jesteśmy w Belgradzie.

— A zatem rozstanie wzmogło wasze uczucia?

— Powiedziałam ci szczerze, Aliosza. Błąd popełniłeś wtedy, gdyśmy tu przybyli. Samotność i tęsknota mogą doprowadzić kobietę do rozpaczy, a rozpacz prowadzi do zdrady...

Długo rozmawiali ze sobą. Hrabina była zaskoczona zmianą jaka zaszła w zachowaniu jej męża. Była z początku przekonana, że nie panując nad sobą, rzuci się na nią, będzie ją maltretować, bić, ale Aliosza zachował się jak dżentelmen, mówił spokojnie, rozważnie...

Mówiła zupełnie szczerze: wyznała mu, że marzy o powrocie do Petersburga, by móc znaleźć się znowu w towarzystwie księcia Trubeckiego...

— Wobec tego, możesz jechać — odrzekł spokojnie — Ale nie pisz do mnie, zapomnij o mnie zupełnie, ja również zapomnę o tobie...

Miał łzy w oczach, gdy to mówił, zagryzł wargi, by nie wybuchnąć płaczem.

Po kilku dniach zapakował służący walizki, hrabina pożegnała się w milczeniu ze swoim mężem, nie mogła wymówić ani słowa. Hrabia czuł również, jak głos uwiązł mu w gardle. Gdy powrócił z dworca do domu, rozpłakał się jak małe, bezbronne dziecko...

Mijały dnie, tygodnie, miesiące... Daria pisała list po liście, pytała o zdrowie swego męża. Pocieszała go, zapewniała, że do niego powróci, ale on nie odpowiadał jej na żaden list. Po cóż ma jątrzyć rany, które goją się z takim trudem? Chciał zapomnieć o wszystkim, o tym, że jego żona opuściła go, dla młodego księcia, że znajduje szczęście w objęciach innego... Daria przestała w końcu pisać, zrozumiała, że on nie życzy sobie tego...

Tak oto minęły dwa lata. Hrabia Ignatiew mieszkał wciąż w Belgradzie, gdzie pełnił funkcje attache wojskowego. Rana w sercu powoli zabliźniała się...

I oto strzał Gawryła Princypa wstrząsnął całym światem. W kilka dni po owym historycznym wydarzeniu, otrzymał hrabia Ignatiew rozkaz by natychmiast powrócił do Petersburga, i złożył raport o sile zbrojnej Serbii.

Wsiadł do zwykłego pociągu, by powrócić przez terytorium austriackie do Rosji. Pociąg posiadał tylko wagony trzeciej i drugiej klasy. Nie mając innej rady, kupił hrabia bilet drugiej klasy.

Ale, gdy tylko wsiadł do swego przedziału, przekonał się, że nie ma powodu żałować braku pierwszej klasy...

W przedziale znalazł się sam na sam z dziewczyną, która oczarowała go od pierwszego wejrzenia...

(Dalszy ciąg jutro).

Złóż ofiarę na L.O.P.P.

Na osiach wagonów z Francji do Polski

przyjechał młody Polak, aby wstąpić do naszego wojska

Policja w Poznaniu zatrzymała na dworcu kolejowym 16-letniego Edmunda Wośkowiaka, który przyjechał tu jako t. zw. ślepy pasażer na osi wagonu międzynarodowego z Francji przez Niemcy. Chłopak był zupełnie wyczerpany, a ubranie jego znajdowało się w stanie godnym pożałowania, tak że policjanci musieli go nakarmić i odziać w inną garderobę.

Przesłuchany w komisariacie na dworcu zeznał, że urodził się w Westfalii jako syn górnika. Ojciec potem przeniósł się z rodziną do Francji i obecnie mieszka w departamencie Calais, gdzie żyje ze skromnej emerytury. On sam pracuje już jako górnik we Francji i obecnie otrzymał 15-dniowy urlop. Wykorzystał go w ten sposób że zwiedził Paryż i Boulogne sur Mer. Następnie jednak odczuł pragnienie poznania Polski, której nigdy nie widział. Ponieważ nie miał funduszów na zapłacenie biletu i paszportu, wybrał się do Polski sposobem trampów na osi wagonu.

Na razie oddano chłopca do Izby Zatrzymań w Poznaniu. Prosi on, aby jeżeli będzie mógł pozostać w Polsce, umożliwić mu wstąpienie do wojska polskiego.

Walka aż do rezultatu

Oświadczenie marszałka Czang-Xai-Szeka

SZANGHAJ. Jak donosi prasa chińska, marszałek Czang-Kai-Szek w rozmowie z dziennikarzami podkreślił, że jest on całkowicie dobrej myśli, co do wyniku wojny.

Według marszałka armia japońska jest bardzo osłabiona i na licznych frontach zmuszona jest przejść od ofensywy do obrony i cofania się. Tak się rzecz ma pod Kantonem, Czang-Sza, w rejonie Utaiszan, w prowincji Hunan i t. d.

Tymczasem rząd Czang-Kai-Szeka ma jeszcze w prowincjach, do których nie dotarli Japończycy, 7 mil terytorium i 200 milionów ludności. Mając takie rezerwy, Chiny będą kontunuowały walkę do końca.

W dwudziestą rocznicę

utworzenia samoobrony Litwy i Białorusi

WILNO. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki i Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz objęli protektorat nad uroczystościami, związanymi z obchodem dwudziestej rocznicy utworzenia samoobrony Litwy i Białorusi.

Ten fakt podnosi znaczenie skromnych w swym programie uroczystości, które odbędą się w Wilnie w dniach 10 i 11 grudnia b. r., a będą miały za zadanie przypomnienie wysiłku zbrojnego ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie odradzania się Rzeczypospolitej do nowego życia państwowego.

Wilno i Mińsk były wówczas głównymi ośrodkami organizacyjnymi, które skupiały peowiaków, zdemobilizowanych żołnierzy pierwszego polskiego korpusu, harcerzy, sokołów oraz młodzież szkolną i rzemieślniczą. Oddziały samoobrony Litwy i Białorusi powstawały w warunkach najcięższych i nim się należycie zorganizowały, musiały rozpocząć nierówną walkę z przeważającymi siłami wojsk Sowietów.

PIERWSI ŻOŁNIERZE ODRODZONEJ RZPLITEJ

Żołnierze samoobrony byli pierwszymi żołnierzami odrodzonej Rzeczypospolitej, którzy rozpoczęli walkę z bolszewikami, pierwszymi też bojownikami o wskrzeszenie tradycji dawnej Rzeczypospolitej na co wymownie wskazywała sama nazwa: samoobrona Litwy i Białorusi.

W szeregach samoobrony Litwy i Białorusi, później w szeregach sławnej dywizji litewsko - białoruskiej, a w końcu w oddziałach wojsk Litwy środkowej walczył żołnierz polski z Wilna, Kowna, Mińska, Witebska, i Mohylewa, marząc o wyzwoleniu dziedzictwa Jagiellonów.

Po dwudziestu latach należy przypomnieć czyn kresowego żołnierza, złożyć hołd poległym i zmarłym, żyjących zaś natchnąć nową wiarą w zwycięstwo, sprawiedliwość i do nowych pobudzić wysiłków.

Nasz konkurs filmowy

Pierwsza grupa już grała

Druga — w końcu tygodnia stanie „na planie"



Jadwiga Gadomska



Roman Rożyc



Jadwiga Stelmowska

Pierwsza grupa uczestniczek i uczestników naszego Konkursu filmowego już przeszła pierwszą „próbę ogniową" w filmie „Kłamstwo Krystyny".

Jak twierdzi reżyser Henryk Szaro — wszyscy spisali się na „piątkę" i że „będą z nich ludzie".

Kto, i w jakim charakterze grał we wspomnianym filmie — napiszemy w środowym Dodatku Filmowym.

Druga grupa będzie zatrudniona prawdopodobnie w końcu tego tygodnia. O szczegółach napiszemy również w środę.

Ale — powtarzamy, to już po raz nie wiedzieć który — cała impreza z filmem „Kłamstwo Krystyny" jest poza programem naszego konkursu. Właściwy jego wynik, skutki i korzyści dla laureatek i laureatów będą podane do wiadomości po ukończeniu prac Komisji Kwalifikacyjnej, po przeprowadzeniu plebiscytu i po zawarciu umowy z wytwórnią filmową, która zagwarantuje najpoważniejszy udział w swoim filmie i największe korzyści dla uczestniczek i uczestników naszego Konkursu.

Komitet redakcyjny kończy już pracę segregacyjną. Wkrótce powołana będzie Komisja Kwalifikacyjna, która rozpocznie przygotowania do ostatecznej selekcji.

Na razie będziemy publikowali dalszy ciąg listy zakwalifikowanych oraz reprodukowali fotografie wyróżnionych.

Dziś podajemy trzy kolejne fotosy.

60 ofiar nalotu bombowców

BARCELONA. Oficjalnie komunikują, że 4 samoloty gen. Franco bombardowały Tarragonę, Barcelonę i Walencję. Pięć samolotów zbombardowało m. Borjasblancas.

Bombardowanie pociągnęło za sobą 60 ofiar ludzkich zabitych i rannych.

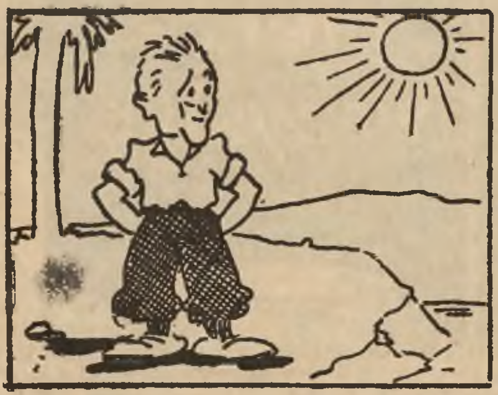




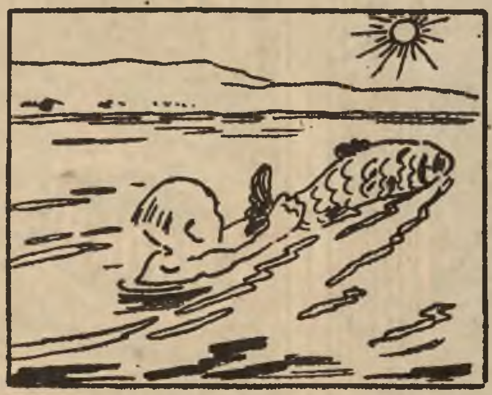
PRZYGODY DODKA

NIEDZIELNY FILM RYSUNKOWY P. T.

Dalsze przygody DODKA W AFRYCE



W Afryce już bawiąc tydzień,
Dodek wciąż się grzał na słońcu.
Wreszcie przyszedł na brzeg rzeki,
aby się wykąpać w końcu.



Spostrzegł tutaj sporą rybę
bujającą na głębinie.
Mocno chwycił ją za ogon
i jak motorówką płynie.



Na pływaniu, na pluskaniu
zeszło parę godzin czasu,
potem Dodzio na brzeg wylazł;
pragnąc spocząć w cieniu lasu.



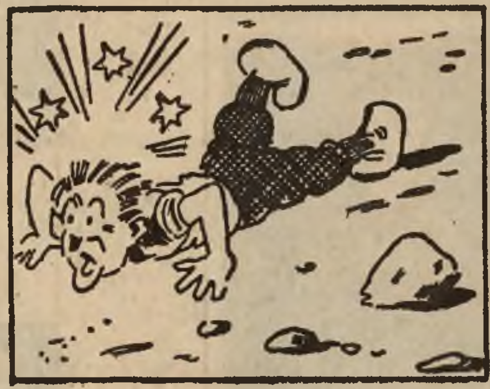
Ledwo zdążył wejść w zarośla,
krzyknął przerażony: — Oo... aaa!
Bowiem z krzaków sycząc groźnie
wypełzł wąż, ogromny boa.



Lecz się szybko odwróciła
niepewnego losu karta:
dziwnym trafem boa zginął
zagryziony przez lamparta.



Lampart bardzo wygłodzony
jak zająca, Dodka goni.
Więc ucieka biedny Dodzio,
poci się, zębami dzwoni.



Wtem się potknął. Padł jak długi.
Pierś rozdziera głuche łkanie:
— Straszne! Straszne! Przecież lampart
zje mnie dzisiaj na śniadanie!



Znowu za zrządzeniem losu
rzecz się niespodziana stała:
celnie wypuszczona z łuku,
ugodziła w zwierza strzała.



Zginął lampart, lecz w zastępstwie
wnet zjawili się murzyni.
— Właź pan w rondel, zjemy pana! —
propozycję murzyn czyni.



W tym momencie się pojawia
czarnych ludzi cesarzowa.
Krzyknął osłupiały Dodek:
— Przecież to jest ma teściowa!



— Tak, mój zięciu, fakt niezbitv.
że ja jestem twą teściową.
Dałam szkołę tym dzikusom,
więc obrali mnie królową.



Pod opieką matki żony
z afrykańskiej swej wyprawy
syt podróży pełnej przygód
wrócił Dodek do Warszawy.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Niedzielne imprezy sportowe

w Warszawie

O godz. 10 w lokalu Z.Z. (Wiejska 11) — walne zebranie WOZLA.

O godz. 11 w lokalu PASTY dwa mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwa Warszawy: PASTA—Skra w klasie A. oraz Elektryczność — PASTA w kl. B.

O godz. 12 w cyrku warszawskim mecz bokserski Warszawa — Monachium.

O godz. 14 w gmachu YMCA dokończenie gimnastycznych mistrzostw Polski.

O godz. 17 w lokalu policyjnego K. S. dwa mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy: Fort Bema — Legia w kl. A. i PKS — Prąd w klasie B.

O godz. 12 w kinie Roma — pokaz filmowy krótkometrażówek Związku Strzeleckiego.

O godz. 10 w świetlicy oddziału Z. S. przy ul. Jagiellońskiej 31 — rozdanie nagród za bieg patrolowo - rowerowy ze strzelaniem.

NA PROWINCJI.

W Katowicach mecz hokeja lodowego: Katowicki Dąb — Wiener Eislauf Vrein.

W Lwowie finałowy mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Lwowa.

W Łodzi: walne zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego. mistrzostwa pływackie szkół średnich m. Łodzi oraz mecz bokserski Pomorze — Łódź.

W Krakowie: mecz bokserski Wisła — Lubelski W.S. o drużynowe mistrzostwo Polski oraz zawody zapaśnicze z udziałem zawodników śląskich.

UWAGA: do kalendarzyka niedzielnego w Warszawie należy dodać: o godz. 12 na Stadionie Polonii — towarzyski mecz piłki nożnej Polonia — Garbaria.

Poznań — Berlin

w boksie

Międzynarodowy mecz bokserski o charakterze międzynarodowym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Berlina odbędzie się 5 stycznia 1939 roku.

Mecz rozegrany zostanie w Poznaniu.

Wileńscy piłkarze

przed przyszłym sezonem

Zarząd sekcji piłkarskiej W. K. S. Śmigły postanowił w roku przyszłym nastawić swój program w kierunku odzyskania miejsca w Lidze.

W tym celu przeprowadzona będzie reorganizacja pierwszej drużyny tego klubu przez zasilenie jej młodymi zawodnikami.

Ponieważ z Wilna wyjechał już trener Śmigłego p. Sella, drużyna ta zamierza na rok przyszły zaangażować trenera wiedeńskiego. Wybór padł na wiedeńczyka dlatego. że. jak wykazały kilkuletnie obserwacje, piłkarze Wilna są dobrze przygotowani pod względem kondycyjnym, a brak im techniki i pomysłowości w grze.

Przed meczem gimnastycznym

Polska -- Niemcy

Zawody gimnastyczne o mistrzostwo Polski, które odbędą się dziś i jutro (26 i 27 b.m.) w Warszawie stanowić będą jednocześnie podstawy dla udzielenia reprezentacji Polski na mecz z Niemcami, który rozegrany zostanie w Dreznie 11 grudnia b. r.

Reprezentacyjna drużyna gimnastyczna Niemiec została już ustalona i przedstawia się jak następuje:

Kiefer, Friedrich, Voltz, Lütniger, Göggel, Hlinetzky, Sich.

Nowy termin meczu

Projektowany na dzień 4-go grudnia b. r. międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Poznań, został odwołany i odbędzie się prawdopodobnie 29 styczna lub 5-go lutego.

Kącik dla Pań.

Plamy z piwa na jedwabiu i materiałach wełnianych.

Wziąć w równych częściach letniej wody i czystego spirytusu (nie denaturatu!) i zmoczywszy w powyższej mieszaninie gąbkę albo ściereczkę, starannie nacierać dane miejsce aż plamy znikną. Wilgotny materiał prasować przez tkaninę o jak najpodobniejszym kolorze. Z sukien można usunąć plamy te łatwo jeżeli zanurzymy je natychmiast w mocno osolonej wodzie.

Plamy z przypalenia białej bielizny

usuwamy, zanurzając bieliznę w zimnej wodzie, poczem posypujemy je solą i kładziemy na słońcu: po kilku godzinach plamy znikają.

Plamy tłuste na jedwabiu

zwilżamy wódką, a po godzinie smarujemy je żółtkiem z jajka, poczem lekko pocieramy w palcach Następnie zmywamy miejsca czystą wodą i lekko je wyżymamy. Zabieg powtarzamy kilkakrotnie. Można też plamy pokryć ciastem z magnezji i benzyny, a po wyschnięciu materiał starannie czyścimy. Niekiedy wystarczy plamę zetrzeć benzyną lub eterem.

Plamy z zup

usuwamy z wełen przez nacieranie materiału mieszaniną terpentyny i benzyny, wziętych w równych częściach. Następnie trzeba miejsca te uprać w letniej wodzie z mydłem.

Plamy niewiadomego pochodzenia na wełnach

usuwamy przez pranie w gorącej mieszaninie z 1 części żółci wołowej, 25 części boraksu i 2 części amoniaku na 10 części spirytusu; do rozpuszczonych ingrediencji dodajemy $1^1/_2$ części gliceryny. Wypłukać w czystej ciepłej wodzie.

Plamy żółte na bieliźnie

pochodzące z żelaza (rdza), trudne są do usunięcia. Należy w składzie aptecznym zamówić następującą mieszaninę: 5 gr. kwasu szczawiowego i 5 gr. soli kuchennej na 100 gr. wody; dodać 5 gr. chlorku cynowego. Mieszaniną tą zwilżyć plamy ewentualnie kilka razy, poczem spłukać czystą wodą z dodaniem (na 1 litr) łyżki stołowej czystego kwasu solnego. Kilka razy dobrze wypłukać. Do ostatniej wody dodać nieco amoniaku.

Plamy z kawy

znikają z wełen i jedwabi po lekkim zwilżeniu gliceryną, po czym miejsca te należy spłukać letnią wodą. Z obrusów wywabia się je przez dodanie do wody nieco boraksu.

Plamy z olejów na białej bieliźnie

Sporządzić mieszaninę amoniaku i terpentyny, w czym bieliznę zanurzyć na noc. Po wyjęciu dokładnie wyprać i wygotować w mydle z dodaniem tejże mieszaniny. Traktować dalej jak białą bieliznę. Gdyby plamy nie znikły, powtórzyć wspomniany zabieg.

Plamy z deszczu na wełnianych i sukiennych sukniach

Wymieszać trochę olejku winno - kamiennego (wejnsztynowego) z pół litrem wody deszczowej. Zanurzywszy w mieszaninie czystą ściereczkę, zwilżyć plamy, wysuszyć inną ściereczką, pociągając nią za nicią sukna, przykryć materiał trzecim czystym kawałkiem i przeciągnąć gorącym żelazkiem.

„Liga Obrony Teściowej"

Niespotykana dotąd liga powstała w jednym z amerykańskich stanów — Teksasie. Nosi ona nazwę „Ligi Obrony Teściowej".

Początek tej lidze dał pewien dziennikarz, który cztery lata temu napisał artykuł ze wzmianką, że „życie w Stanach Zjednoczonych było by zupełnie znośne, gdyby go nie zatruwali głupcy z pism humorystycznych fabrykujących dowcip na temat czcigodnego stworzenia domowego; „teściowej".

Nie wiadomo dlaczego artykuł wywarł największe wrażenie na mieszkańcach Teksasu, tak wielkie, że grupa obywateli i obywatelek tego stanu założyła związek, którego program streszcza się w haśle: szanujcie teściową!

Związek nie przestał na działalności w Teksasie, lecz niebawem zaczął werbować członków w innych stanach. Jak widać, w całych Stanach Zjednoczonych teściowe miały niemało przyjaciół (któżby się tego domyślał?) gdyż w ciągu kilku lat ich obrońcy stworzyli stowarzyszenie tak potężne, że dziś nawet rząd liczy się z nim jako z poważną siłą.

Na zjazd w Teksasie, który odbył się pod przewodnictwem prezydentowej Roosevelt, zjechało się 50 tys. członków „Ligi Obrony Teściowej", których oczywiście jest znacznie więcej.

175 razy oddała krew do transfuzji

W LeMans w północnej Francji została odznaczona pewna kobieta, 51-letnia wdowa, która w ostatnich latach znakomicie przyczyniła się do ratowania życia niebezpiecznie chorych.

Mianowicie w ciągu ostatnich dziewięciu lat oddała zupełnie bezinteresownie krew do transfuzji 175 razy. Jest to prawdopodobnie rekord ilości transfuzji we Francji, a na pewno rekord ofiarności.

Obywatelski czyn adwokata

Znany z głośnych procesów karnych obrońca, adwokat krakowski dr Tomasz Aschenbrenner ufundował z okazji niedawnego jubileuszu 350-lecia gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie stypendium w kwocie 500 zł. rocznie dla nie zamożnego a wzorowego ucznia tej szkoły. Zaznaczyć należy, że dr Aschenbrenner jest wychowankiem tej uczelni, a stypendium ufundował z wdzięczności dla grona swych nauczycieli.

Wystawa grudniowa w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarta zostanie dziś o godz. 12 w południe. Wystawa obejmuje malarstwo, rzeźbę, grafikę i ceramikę w ilości około 400 eksponatów 80 artystów z całej Polski.

W przystępie amoka...

Bombaj: W obozie wojskowym Wallai pod Nowshera, w nocy jeden z żołnieży indyjskich wartowników dostał napadu szału (amok). Oszalały żołnierz zamordował 4 oficerów i 3 podoficerów śpiących w namiotach, oraz zranił 2 oficerów. M. in. został zabity dowódca obozu podpułkownik Grey. Po morderczych strzałach żołnierz usiłował zbiec Trafiony kulą ścigających padł zabity. Trzej podoficerowie Hindusi zmarli. — Ogółem ofiarami szaleńca padło 8 osób.

Wieczór poezji zaolzańskiej. Staraniem Koła Polonistów U. J. odbędzie się dziś, w niedzielę 27 b. m. w sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 18 „Wieczór poezji zaolzańskiej" z udziałem znanych literatów śląskich: G. Marcinka, A. Fierli i P. Kubisza.

Czas odnowić prenumeratę!

PRZESTĘPCA

W górzystych okolicach Sudetów, należących obecnie do Niemiec, zdarzył się w początkach ubiegłego stulecia niezwykły wypadek: Ludzie, żyjący podówczas spoczywają od stu lat na cichym wiejskim cmentarzu i nazwiska ich poszły w zapomnienie. Tylko nazwisko krawca, Józefa Ulmera przeszło do legendy i często wspominane jest w opowieściach ludu pod czas długich wieczorów zimowych.

Ulmer przywędrował do osady jako czeladnik krawiecki i wnet zyskał sobie uznanie, będąc doskonałym mistrzem nożyc i igły. Znalazł zajęcie w pracowni miejscowego krawca, którą też odziedziczył po jego zgonie. W ramach swego skromnego życia czuł się doskonale i na twarzy miał zawsze uprzejmy uśmiech.

Ale czasami Ulmer bywał zadzierzysty. Wieczorami bowiem chodził do karczmy i często zdarzało się mu wypić ponad miarę. Wtedy skromny krawczyk zamieniał się nie do poznania. Oczy jego płonęły ogniem i wygadywał takie bluźnierstwa, jakgdyby zapisał diabłu ciało i duszę.

To całe życie w ubóstwie nic nie jest warte! — wykrzykiwał pijany. Tylko nicponie i próżniacy , którzy kradną Panu Bogu dzień, mają brzęczące złoto w sakiewce... Byłoby naprawdę dobrym uczynkiem, gdyby ktoś kiedyś takiego darmozjada uśmiercił i zabrał mu jego pieniędze,

W takich chwilach goście w szynkowni śmiali się hałaśliwie i drażliwymi słowami zachęcali krawca do dalszych wymyślań.

Aż zdarzył się wypadek, który miał fatalne skutki dla Ulmera. W zaroślach koło wsi znaleziono trupa bogatego wieśniaka z rozbitą głową. Wieśniak wracał wówczas z jarmarku i niósł większą ilość pieniędzy za sprzedane trzy pary koni pociągowych. W drodze do domu padł ofiarą mordu rabunkowego, gdyż nie znaleziono przy zwłokach sakwy z pieniądzmi. Morderca przepadł bez śladu i nie można było ująć go. I wtedy właśnie poczęły się rozchodzić po wsi szepty a pracownię majstra Ulmera okrążano szerokim kołem..

— Prawda leży na dnie kieliszka,—mówił kowal.

— Zawsze to gadałem; uśmiechnięta twarz, to nie była jego prawdziwa dusza — twierdził golarz.

— Tak, tak! Nieraz widziałem jak siedząc przy robocie rzucał złe spojrzenia! — ryczał piekarz.

— Ale... nie można mówić, gdy nie ma dowodów.,. — dorzucała do tych rozmów młoda żona starego szewca, która czuła litość dla Ulmera.

Jednakowoż szemrania nabierały rozgłosu i pewnego dnia bladego krawczyka, zakutego w kajdany, odstawili żandarmi do więzienia. I siedział tam długo, bo śledztwo nic określonego nie wykryło. Z dni zrobiły się tygodnie, z tygodni miesiące. Ulmer przysięgał, że jest niewinny. Nie było przeciw niemu żadnych dowodów, lecz mimoto nie puszczano go na wolność, bo opinia publiczna wskazywała na niego, jako na mordercę.

Tak więc siedzał biedny Ulmer w ciemnej celi podziemi więziennych, dręczony okropną samotnością, Nie miał żadnego towarzysza niedoli, z którym mógłby wymienić przyjazne słowa. Dopiero po wielu miesiącach nadszedł ten szczególny dzień, który przyniósł mu nieco pociechy w jego opuszczeniu. Oczy przyzwyczajone już do ciemności, odkryły na ścianie wielkiego pająka — krzyżaka...

Niebawem zawiązały się przyjazne stosunki między człowiekiem a owadem. Pająk spuszczał się na dół, gdy Ulmer zagwizdał na niego i wyłaził mu na wyciągnięty palec. I od tej chwili biedny krawiec już nie czuł się tak opuszczony.

Po pewnym czasie nadszedł dzień niezwykły. W kurytarzu więziennym zapanował ożywiony ruch. Mówiono, że minister zapowiedział przybycie na inspekcję. Drzwi celi Ulmera zaskrzypiały w zawiasach. Pozamiatano podłogę, przyniesiono świeżą słomę i wymyto kubek na wodę.

Dokończenie w numerze jutrzejszym.

Teatr im. J. Słowackiego

Niedz.: godz. 3.30 popoł. „Gdzie diabeł nie może..“ wiecz. „Balladyna“

Dziś w niedzielę popołudniu wyjątkowo o godz. 3.30 ciesząca się wielkim powodzeniem komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“ w reżyserii J. Karbowskiego z A. Matusiakówną, J. Jaroniem i K. Szubertem w rolach głównych. Wieczorem „Balladyna“ J. Słowackiego w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

W końcowych próbach pod kierunkiem reż. Stanisławy Wysockiej „Klątwa“ St. Wyspiańskiego, która ukaże się we wtorek 29 bm. Rolę Matki odtworzy Stanisława Wysocka.

Nieudałe oszustwo agenta f-my „Hungaria“

Fałszywe weksle firmowe złożył jako kaucję za mieszkanie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie toczył się onegdaj ciekawy proces przeciw niejakiemu Maksowi Rossbachowi, komiwojażerowi z branży winnej. Według aktu oskarżenia, Rossbach, zatrudniony jako agent handlu win „Hungaria“, wynajął w Krakowie w roku 1936 mieszkanie w domu, będącym własnością inż. Józefa Wyspiańskiego. Ponieważ właściciel żądał zabezpieczenia, więc Rossbach wręczył mu weksel kaucyjny na kwotę 200 zł., żyrowany przez firmę „Hungaria“. Po upływie kilku miesięcy, gdy Rossbach zalegał ze zapłatą czynszu, inż. Wyspiański zaskarżył weksel, a wtedy okazało się, że podpis na wekslu został sfałszowany przez Rossbacha.

Wobec tego sprytnym komiwojażerem zainteresował się prokurator i doręczył mu akt oskarżenia o fałszerstwo dokumentu. Oskarżony Rossbach nie mógł nic przytoczyć na swą obronę, zaś przewód sądowy potwierdził jego winę w całej rozciągłości. Aby więc osk. Rossbach nabrał pewności, że nie wolno posługiwać się fałszerstwem, Sąd w osobie sędziego mgra Pykosza, na wniosek prokuratora Rawy, wymierzył mu 6 miesięcy więzienia. Oskarżonego bronił adw. Dunkelblum.

Marsz Kraków — Krzywopłody. Z okazji 20-ej rocznicy walk legionowych pod Krzywopłotami wyruszyła wczoraj rano marszem z Krakowa drużyna Związku Strzeleckiego oddziału „Orlęta“.

Otwarcie żłóbka dla dzieci

Dom dziecka w Krakowie (ul. Żuławskiego 9) rozwija żywą działalność opiekuńczą. Przed kilkoma dniami uruchomiono stację dożywania dzieci. Do stacji zgłaszają się dzieci w wieku szkolnym, które otrzymują dwa posiłki dziennie: cały obiad i podwieczorek. Wczoraj nastąpiło otwarcie dziennego żłóbka, który znacznie odciąży matki pracujące. W tych dniach Dom dziecka otwiera kuchnię mleczną i kursy z dziedziny opieki nad noworodkiem. W ten sposób Dom dziecka obejmuje całokształt opieki nad matką i dzieckiem. Osoby interesujące się organizacją Domu dziecka mogą zwiedzać Dom dziecka w poniedziałki o godzinie 7-mej wieczorem.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Pani Walewska“
APOLLO „Chicago“
ATLANTIC „Ten, którego ukochałam“ i „Świat mówi o nas“
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco“
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego“
PROMIEŃ „Druga młodość“
SCALA: „Jezebel“
STELLA „Czarny korsarz“
SZTUKA „Proces dra Derugi“
ŚWIT „Ostatnia brygada“
WANDA „Czardasz“
UCIECHA „Batalia nieustraszonych“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu“

RADIO — KRAKÓW

Niedziela, 27 listopada 1938

8.45 Pogadanka dla rolników: „Najnowsze przepisy o obrocie mlekiem“, 8.55 Muzyka, 9.05 „Rozmowy z rolnikami“, 11.57 Transmisja sygnału czasu Hejnał z wieży Mariackiej, 11.30 Poranek symfoniczny, 13.05 „Kultura i sztuka“: Sprawy teatralne, 14.40 Dobra książka: „Z pamiętników włościanina“ Jana Słomki, 14.55 Polskie pieśni w wykonaniu Franciszka Bieńka, 15.20 Gawęda regionalna: „Noc wróżb i czarów“, 19.30 „Kompozytornia Tymoszewska“, reportaż muzyczny, 20.10 Lokalne wiadomości sportowe.

10 mies. więzienia za napad na prostytutkę w Krakowie

Jak już donosiliśmy, przed sądem okręg. odbyła się rozprawa o napad rabunkowy, dokonany na prostytutkę krakowską Stefanię Owsiakównę w dniu 28 sierpnia br. na ul. Poselskiej. Owsiakównę pobito i zrabowano jej torebkę z kwotą 12 zł. Jako sprawcy napadu odpowiadali: Julian Wojdała, robotnik i Franciszek Baranek, betoniarz. Trybunał pod przewodnictwem sędziego dra Stępniowskiego uznał ich winę i wymierzył każdemu po 10 miesięcy więzienia. Oskarżał prokurator mgr Bieńkowski.

Józef Aleksander Gałuszka omówi dziś, w niedzielę 27 b. m. o godz. 13.05 przed mikrofonem radiostacji krakowskiej ostatnią premierę w teatrze im. Jul. Słowackiego: „Rodzinę Whiteoak'ów“ Mazo de la Roche, ze Stanisławą Wysocką w roli głównej.

„Młynarz i jego córka“, dramat ludowy powtórzony zostanie po raz ostatni dziś, w niedzielę 27 b. m. o godz. 15 w Teatrze Związku Młodzieży Przem. i Ręk. przy ul. Skarbowej 2. Wieczorem o godz. 7 świetna komedia Al. hr. Fredry „Pan Geldhab“.

Toti Dal Monte i Luigi Montesanto w Operze Krakowskiej. W poniedziałek, dnia 5 grudnia b. r. wystąpią tylko jeden raz w przejeździe z państw północnych najznakomitsi śpiewacy mediolańskiej „la Scala“ Toti dal Monte i Luigi Montesanto w operze Verdi'ego „Rigoletto“.

„Dzień Podchorążego“ i obchód rocznicy

Powstania Listopadowego w Krakowie

W dniach 28 i 29 listopada b. r. odbędą się w Krakowie uroczystości, związane ze 108-ą rocznicą Powstania Listopadowego. Ze względu na wybitną rolę jaką odegrali w chwili wybuchu Powstania Listopadowego uczniowie warszawskiej Szkoły Podchorążych. z rocznicą tą poczynając od bieżącego roku połączone zostaną uroczyści „Dnia Podchorążych“, mające na celu wskazanie młodemu pokoleniu przyszłych oficerów wojska polskiego świetnych bohaterskich tradycyj ich poprzedników z pamiętnych lat 1830/31. Będzie to zarazem sposobność do zamanifestowania ze strony społeczeństwa serdecznych uczuć, jakie trwale żywi dla rycerskiej młodzieży, zamierzającej poświęcić swe życie szczytnej służbie w szeregach wojska polskiego.

Program krakowskich uroczystości, w których niewątpliwie uczestniczyć będą szerokie rzesze obywateli naszego miasta, będzie następujący: Poniedziałek 28 listopada: godz. 19 capstrzyk Szkoły Podchorążych na Rynku gł. pod wieżą Ratuszową. Wtorek, 29 listopada: godz. 9-a: Solenne nabożeństwo w Katedrze na Wawelu z udziałem przedstawicieli Władz wojskowych i cywilnych, Szkoły Podchorążych Rez., Legii Akademickiej, Oddziałów P. W. Młodzieży, Federacji P.Z.O.O. oraz związków i organizacyj społecznych. Godz. 9.45 Uroczyste zaprzysiężenie Podchorążych Rez. na dziedzińcu królewskim Zamku na Wawelu. Godzina 10.30: Defilada Podchorążych Rez., Legii Akad. i Oddziałów P. W. Młodzieży na Rynku Gł. obok kamienia Kościuszki. Po defiladzie złożenie wieńców na grobie Powstańców 1930/31 r. na cmentarzu rakowickim. Godz. 16-a: Uroczyste przedstawienie w Teatrze m. im. J. Słowackiego.

Nieostrożny kierowca samochodu

Onegdaj popołudniu na skrzyżowaniu ulic: Krakowskiej i Dietla samochód półciężarowy firmy „Polonia“, prowadzony nieostrożnie przez szofera Feliksa Milczarka (ul. Składowa 3), wpadł pod wóz tramwajowy linii Nr. 1, którym kierował motorniczy Jan Popkowicz z Borku Fałęckiego. Skutkiem zderzenia się z tramwajem samochód został uszkodzony. Szkoda wynosi 100 zł. Dochodzenia policyjne ustaliły, że winę ponosi szofer samochodu.

Ku przestrodze posiadaczy rowerów

Stale apelujemy w naszym piśmie do posiadaczy rowerów, aby dawali baczną uwagę na swe maszyny i nie pozostawiali ich bez opieki, bo złodzieje krakowscy wykorzystują każdą nadarzającą się okazję do kradzieży. Jednakowoż przestrogom tym nie dał posłuchu niejaki Franciszek Mleczko, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej 95, albowiem w dniu 25 bm. rano pozostawił w korytarzu domu przy ul. Batorego 3 swój rower, wartości 100 zł., bez należytego dozoru. Wykorzystał to nieznany złodziej i skradł Mleczce rower. Teraz Mleczko opłakuje swą stratę, a policja trudzi się, aby odszukać owego złodzieja.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3